

KOPYŚĆ '99

Nie wszyscy wiedzą, że białostocka impreza to najstarszy, istniejący do dziś festiwal piosenki żeglarskiej w Polsce. Fakty mówią same za siebie: od premiery minęło już 20 lat.

Jerzy Rogacki

Po kilkuletniej przerwie w trudnych, wczesnych latach osiemdziesiątych, impreza odzyskała należne jej miejsce i w tym roku odbyła się po raz piętnasty.

W tym roku Jury XV Festiwalu Piosenki Żeglarskiej „KOPYŚĆ '99” w składzie: Waldemar Mieczkowski, Anna Maciorowska, Danuta Nowicka, Jolanta Obidzińska przyznało: Grand Prix i I Nagrodę - zespołowi KOGA (z Augustowa, II Nagrodę - zespołowi KILL WATER i III Nagrodę ex aequo - Ryszardowi Borkowskiemu i zespołowi D.N.A.

Białostocka impreza jest jeszcze jednym dowodem na to, że przy sprawnej organizacji i świadomej publiczności, na jednym festiwalu można połączyć różne, pozornie sprzeczne nurty w piosence żeglarskiej, o których tak dużo się teraz

mówi. Szczególne gratulacje należą się przemiłej „dyrekcji”, czyli Eli Minko i Danusi Nowickiej. Listy żeglarzy, którzy przez lata pracowali na ten sukces i bez których KOPYŚĆ nie byłaby KOPYŚCIĄ, nie jestem w stanie przedstawić w całości (m.in.: Bogdan Kula, Sławek Kasner, Jurek Wołkowycki, Michał Bondyra, Rysiek Minko, Mariusz Czarnecki służą dobrą radą, doświadczeniem i konkretną pomocą do dziś).

Czy, żeby dojść do takiej perfekcji, potrzeba aż dwudziestu lat? Nie sądzę. Miałem okazję kilka razy wcześniej obserwować ten festiwal z różnych stron (widownia, estrada, jury, rozmowy z organizatorami, imprezy towarzyszące). Większość spostrzeżeń sprawdza się co roku.

Żeglarze z Akademickiego Yacht Clubu na pewno wiedzą, czego chcą.

Obca im jest megalomania i niezdrowy pęd do rozwoju pod względem ilościowym, za cenę utraty charakteru festiwalu. KOPYŚĆ już dawno osiągnęła optymalne rozmiary i sztuką jest teraz „tylko” to utrzymać. Organizatorzy nie zapominają też o ludziach, tworzących ten festiwal, czyli o wykonawcach. Przejrzyście ułożony program, punktualność, zaplecze zapewniające minimum komfortu, rzetelne informacje podawane z usmiechem przez kompetentne biuro organizacyjne - to tylko niektóre składniki recepty na sukces. Dysponując bardzo dobrą akustycznie salą, odpowiednim sprzętem wraz z obsługą, która wie co ma robić i jeszcze to lubi, wydaje się, że to już wszystko. Do tego dochodzi jeszcze pewien „drobiazg”, który trudno znaleźć gdzie indziej, a mianowicie - tradycyjna białostocka gościnność. Wyczuwa się ją na każdym kroku. I dzięki temu weekend spędzony w grodzie nad Białą pozostaje na długo w pamięci.

Fot. z arch. Jerzego Rogackiego



Kopyść - to regionalna nazwa drewnianej łyżki do mieszania w garnku, a w żargonie miejscowych żeglarzy-wiośło. Nazwę tę zaproponował 20 lat temu komisarz I Przeglądu-Sławek Kasner tak już zostało do dziś. Grand Prix festiwalu to zmaterializowana forma symbolu, czyli Wielkie Wiośło.